

# Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY.

No. 7.

Leszno,  
dnia 17. Sierpnia 1844.



Odessa.



### Do Redakcyi Przyjaciela ludu.

Mam zaszczyt przesłać Redakcyi kilka wiadomości z Odessy. Miasto to, od którego założenia datuje się zasobność Podola i Ukrainy, zajmuje mieszkańców naszej ziemi. Jedynym jest punktem odbytu na zboże z tego kraju, a w czasie letnim ściągają do siebie tyle Polaków do sławnych kąpiel morskich, że przybiera naówczas pozór polskiego miasta. Jako port wolny ułatwia przyległym prowincjom sprowadzanie wszelkich wytwornych, zagranicznych towarów. Pamięć Księcia Richelieu, który podał myśl założenia Odessy i tak ją szczęśliwie dokonał, nie przestanie być czczoną od mieszkańców tego miasta i przyległych prowincyj.

W. M.

### *Essentialia*

relacji niejakiego Romaskiewicza, sługi Pana Krakowskiego, który powrócił z Konstantynopola od Mechmet Baszy Kajmakan 22. Jan. 1640.

(Z współczesnego rękopisu.)

Wyjechałem z Jas 16. Octobris 1639., samoczwart o dwu koni miałem pogonią za sobą od Baszy sylistryjskiego pod sam Konstantynopol; stanąłem w Konstantynopolu 24. Octobris; tegoż dnia oddawałem listy w Dywanie Kajmakanowi, i opowiedziałem o zatrzymaniu Pana Dzierzka, Posła JKM. w Krymie, posłanego do Hana tatarskiego, także o zatrzymaniu Pana Kochana, sługi Pana Krakowskiego, u Baszy sylistryjskiego; przy tymże opowiedziałem o poskromieniu Kozaków, którzy wyszli byli z kilką czołnów na Czarne morze, i jako im to zganiono; rad słuchał i cieszył się z tego. Drugiego dnia wyprawił zaraz czausza, tak do Hana tatarskiego jako i do Baszy sylistryjskiego, prosząc, aby Posłowie JKM. polskiego prędko i z poszanowaniem odprawieni byli, mnie też czwartego dnia odprawić obiecał, pytał mnie przytém o wielkim Pośle, jeżeli jedzie, i jeżeli wiezie z sobą upominki; powiedziałem, że niewiem nic o tém; rzekł: słuszno, aby miał upominki, ponieważ je inni Monarchowie i Królowie Najj. Cesarzowi Panu memu, jako Najwyższemu Monarsze, oddają. Powiedziałem, że Pan Poseł będzie umiał dać sprawę o tém. Minął potém tydzień, a interim posłali sandziak, to jest chorągiew synowi Hospodara wołoskiego na toż hospodarstwo; a gdy się upominał i przykrzył o odprawę, od trzech dni do trzech dni zwłaczał, a to dla tego, ażeby był usiadł wołoski Hospodar na multanskiem, syna na wołoskiem osadziwszy. Mówiłem i to, że czekam z Krymu wiadomości, jako Han tatarski Posła K. JM. polskiego, Pana Dzierzka, odprawi. Znać, że ten Kajmakan wiódł do dobrego rzeczy, bo był człowiek dobry i pokój miłujący. W mie-

ście potém, gdy mię tak zwłaczał, rezolwowałem się i poszedłem sam do niego na pokój, i opowiedziałem mu się z tém, jeżeli mię Wasza Książęca Mość dziś lubo do jutra nieodprawisz, przyjdzie mi bez listów do Pana mego odjechać. Rzekł mi, nie czyn tego, boby to nie było z przysługą twoją u Pana twego, a ja ciebie chcę z pocieszną nowiną odprawić, choćbyś tu i dwa miesiące mieszkał, lepiej; a zatem od tygodnia do tygodnia zwłaczał mię. A gdy tam już 10 niedziel mieszkał, szedłem znowu przykrząc się o odprawę, powiadając, że już i konie poprzedał, i tén się żywię; powiedział mi to, co pierwój. A wtém przyszła wiadomość od Matfieja, Hospodara multanńskiego, do Kapitan-Baszy morskiego, przyjaciela jego, oznajmując, że wołoskiego stłukł, aż ledwie samotrzeć uciekł do Braiła. Skoro ta nowina przyszła, zaraz mię odprawił, bo już miał listy gotowe i czausza mi przydał, i gmir swój dla wolnego przejazdu dał mi. Jam też nazajutrz zaraz wyjechać miał, ale że sroga nazajutrz burza i chmura na niebie powstała, jakiej ja od narodzenia mego nie widziałem, której i tam się dziwowano, a trwała od godziny do godziny, musiałem się do drugiego dnia zatrzymać; tego jednak wieczora téj niepogody, szedłem w sam wieczór do dworu jego, i zastałem; a on wsiada na koń do Cesarza; pytałem się przez pokojowego, czy mi czekać każe; powiedział, że się prędko wróci. A gdy go czekał, aż po małej chwili przybiegło kilku Kapidziejów, i poczęli zaraz wrota i drzwi zamykać i pięczętować. Mieszkało tamże kilka bogatych Żydów i Ormian, którzy to postrzegłszy, poczęli zaraz uciekać; co ja obaczywszy, za nimi przez podwórze, a wtém mię we wrotach ułapili Kapidziejowie, pytając mię, jeźlibym był z dworu tego; powiedziałem im, że jestem posłańcem od tego a tego; i tak mię puścili, a ja się też spieszyłem do gospody swej, oglądając się za się. Tegoż wieczora był tenże Kajmakan na examinie u Cesarza, któremu taką dał kapitułę Cesarz: A wiesz, żeś ty mnie upewnił, iż multanński wołoskiemu dobrowolnie ustąpić miał, i wołoski miał osieść na multanńskiej stolicy, bez wojny i rozlania krwi, a tyś dał swoje gmiry tym Gaurom do podniesienia wojny przeciw Multanom, przez co siła ubogich poddanych moich poginęło; alboś ty drugi Cesarz, że sobie tak wiele przywłaszczasz? i tamże go zaraz kazał udławić; leżało ciało przez noc; tegoż wieczora wziął na kwestye zięcia Kajmakanowego, którego prowadzili Kapidziejowie do dworu Kajmakanowego. Bo on miał od wszystkiego klucze, i wiedział o wszystkiém. Tamże otworzywszy skarbiec, wyniesiono 70 worków skórzanych, w każdym worku żuk cały; item 36,000 czerwoných; i niesiono to do skarbu cesarskiego. A czeladź jego wszystką i pokojowych wszystkich z domu wypuszczono,



rewidując, który miał wolny list od nieboszczyka Kajmakana, a który nie miał; brano je do dworu cesarskiego. Nazajutrz, o śniadannę godzinie, wzięli ciało Kapidziejowie, i nieśli do córki jego; tamże obmywali, oplakiwali, a potem na wierzch trumny położyli, i wolno było tam każdemu przyjść, i jam też szedł i oglądałem. Widziałem szyję od sznura, którym go udławiono, oczerniałą; trzeciego dnia pogrzebiono. Szli za nim niektórzy Baszowie, i innych wiele. Na miejsce jego obrany inszy, niejaki Deli Hussein Basza (co się rozumie po polsku, bezrozumny, a słusznie, bo kiedy mówi, jakoby mu kijce z gęby leciały) i przez woznego obwołany. Widząc ja taką odmianę, chcąc się doświadczyć, jeżli te listy z woli cesarskiej pisane, i czausz przydany mi jest. Mówiłem swemu temuż czausowi, aby ze mną szedł do tego nowego Kajmakana, ale on tém przestraszony, uciekł odemnie za miasto. Ja ośmieliwszy się i naradziwszy z jakimś Zaflikarą, czauszem, który też jest przychylny WMci, memu M. P., i rad szczerze służy; poszedłem sam do tegoż nowego Kajmakana, który spytał, czego chcesz? Powiedziałem, że jestem posłany z rozkazania Najj. Króla polskiego, od Wielkiego Wezyra i Hetmana starszego w pewnych sprawach do nieboszczyka Kajmakana, ale że ten zszedł z świata, chciałbym wiedzieć, jeżli i te listy z woli cesarskiej pisane i czausz przydany, który okrzyknął mię jako bezrozumny (*conveniunt rebus nomina saepe suis*). Cokolwiek pisał i zlecił ci kolega mój, to wszystko z woli cesarskiej. Ale ja tobie dam gmir swój nowy, dla wolnego przejazdu; i téjże godziny wyjechałem z Konstantynopola. Przyczyna śmierci Kajmakanowej ta była, że ułakomiwszy się, wziął od multańskiego sto pięćdziesiąt tysięcy żuków, a znowu od wołoskiego, aby pozwolił iść do Multan, sto tysięcy Tatarów, *ea conditione*, że gdyby osiadł na multańskiej stolicy, drugie sto tysięcy dać miał. I tak dla łakomstwa szyję stracił. Sprawił to potem pomieniony Kapitan Basza morski u Cesarza, aby kazał pojąć wołoskiego w Brailu, i już był Mamulem, i przydano mu 10 Kapidziejów cesarskich, do pojmania go; ale że wołoscy Ułacy gościeli byli rozsądzeni, czterema godzinami ostrzegli go; koń jego stał za płotem osiodłany; a on wierzch domu wybiwszy, skoczył na podwórze, i przez parkan przeskoczywszy, wpadł na koń tylko w dołmanie, a w kapciach uszedł samowtor, i wpadł do Gołaczu dniem i nocą. Tamże sobie u chłopów bótów dostawszy i konia na powód, za dwa dni wpadł do Jas, a ten drugi także za nim biegał o dwu koń, i tak z Jas jedna Cesarza. Ale go dłużej nie zatrzyma, tylko do wiosny. Bo ta intencja Cesarza, którego z nich ułowić, albo znieść, a drugiego wedle myśli i woli osadziwszy mieć w ręku. Rezydent Cesarza JMci chrześcijańskiego, i inni rezydenci PP. chrze-

ściańskich, zapewne mi powiedzieli, że Cesarz wskazał do Hana tatarskiego. Alboś, prawi, niewiściuch, że dotąd prónujesz? i wojsk do Gaurów nie posyłasz? albo z nimi za jedno trzymasz? Zaczem dając ten gmir, abyś się jako najprędzej do wojny gotował, i ludzi ognistych jak najwięcej przysposabiał, i gdy wskazę, na czas naznaczony stanął nad Dunajem. Do tego, aby ludzi 8,000 jasiu chłopskiego przysposobił do łopat na galery. Jakoż Basza sylistryjski, posłał mu 60 chłopów, powiadając, że to Kozacy, ale gdym ich pytał, powiedzieli, że ich w polu przy robocie wzięto. Tenże drugi raz posłał 45 niewolnika, i ci mi powiedzieli, że ich, gdy ryby łowili, wzięto. Han zaś tatarski posłał 150 niewolnika, ci różnie powiadali, a tych wszystkich wzięto na galery. Galer nowych 20 zbudowano, a zosobna dwie marony, w które się zmieści dwie galery; kosztują po 70,000 talarów. Oglądałem te marony, bom ich nigdy nie widział, i żaden ich, słyszę, Cesarz nie budował. Bzemieślnik, co je robi, uciekł z Hiszpanii; bo tam długo był w niewoli; drugi przy nim Francuz co także robi. 800 człowieka koło jednej robi; gotuje to do Malty dla tego. Gdym ja przyjechał do Konstantynopola, posłał był nieboszczyk Kajmakan pięć galer do Dziezajeju po sukna na dwór cesarski. Maltańczykowie zaskoczywszy, pobrali i z ludem. Tenże Rezydent mówił o Panu Pośle wielkim, aby go nie posyłano, aż sami on będą prosili; bo o Posła nie trwają, i jeżli będzie, zatrzymają go do lata. A interim Cesarz zemknie ku Dunajowi, i co zechce, to z PP. Polaki robić będzie. Powiadał przytém, że się Cesarz nieomylnie na wojnę gotuje. Toż Constantin, Hospodara Hieremia syn, brat Wojewodziny sandomirskiej, konfident jeden Cesarza tureckiego, powiedział, że Pan mój gotuje się do was na przyszły rok na wojnę; Kinam Basza zaś, pewny Omer Aga, jadąc na dywan spotkał mię i poznał i pytał mię, po com przyjechał; powiedziałem mu ut supra; życzliwym jest WMci, memu M. Panu i szczerym; kazał mi być u siebie we dworze. Drugiego dnia szedłem do niego, a zaleciwszy od WMci, mego M. Pana służby, pytał mię o tym zamku, co na Kudaku. Potem rzekł, przestrzeż Pana twego, brata mego, że Cesarz Pan pewną ma wojnę przeciw Królowi, a ująwszy się za brodę, rzekł: niech się ja tego wstydzę, jeżli inaczej będzie. A kto tego przyczyną, niech od Boga zapłatę weźmie. Sta tu takich, co Cesarza do tego wiedą. Trzeci Omer Aga, konfident także Cesarza tureckiego, Turczyn także, który także rad służy WMci, memu M. Panu, kazał przez mię: Przestrzeż Pana twego, że Cesarz, Pan mój, nieomylnie się przeciw wam na wojnę gotuje. Niechże się lepiej przygotują, niż za Sultana Hosmana, aby też poznał Sultana



Amurates, Władysława IV. i Hetmana jego. A to mówił szczerze, bo mu nie affekt. I wiele takich własnych Turków jest, którzy życzą, aby z tej wojny nieodniósł pociechy. Byłem też przy odprawieniu Posła perskiego, gdy wjeżdżał do pałacu cesarskiego, w białym złotogłowowym dołmanie, zawój pstry na głowie pod dwiema kitami; za nim osób 6, każdy pod białą kitą. A z osobną dalej za nim osób 15. Wdzięcznie był przyjęty od Cesarza, i posłano przy nim osobę godną, z upominkami do perskiego Króla, Hasan Agę. Drugiego dnia był u Kajmakana na obiad; tam go długo częstował. Tamże na tym bankiecie, widziałem się z jednym Ormianinem perskim, i prosiłem go, aby był u mnie w gospodzie; był, i powiedział, że zawarty pokój z Panem moim, Królem perskim, a że tenże Poseł Cesarza tureckiego, który przy perskim jedzie, znowu przez Persyą idzie do Moskwy. Po co, niewiem, tuszając jednak, że dla zawierania przymierza. A dla czegoż zawarł Pers z Turkiem pokój, dał sprawę ten Ormianin. Że Pers idzie na Kandehara, Króla indyjskiego, który mu wziął część ziemi podczas ekspedycji babilońskiej; a to tym sposobem: że niejaki Forchat Han, najwyższy Wezyr Króla perskiego, leżał na granicy indyjskiej z ludem we 25,000. Tego udano do Persa, że jest zdrajca. Gdy poń posłał, nie dał się, i poszedł do Króla indyjskiego, lud do Persyi powróciwszy, i tę część ziemi, na której leżał, Królowi indyjskiemu poddawszy, przy sobie ludu 5,000 zostawił. Król indyjski ma brata jednego, jako i Cesarz turecki; tego pod strażą chował. A ten gdy się indyjski z perskim zaciągnął, upatrzawszy czas, uszedł do perskiego, i przysiągł mu jako ojcu wiary dotrzymać. Posłał indyjski do niego, aby mu brata wydał, albo głowę uciawszy, posłał. Powiedział perski: mały przed wielkim ptaszek ulatując, szuka miejsca, gdzieby się schronił i t. d. Ja też tobie go nie wydam, aleć go przyprowadzę; a on mu powtórę przysiągł, obiecując mu wiary dotrzymać. To jest brat Króla indyjskiego, Królowi perskiemu. Teraz tedy przyszedł z nim i z wojski, chcąc go na królestwo indyjskie wprowadzić. U tegoż perskiego Posła twierdzono zapewne, że Cesarz turecki na wojnę idzie do Polski na przyszły rok. Poseł też cesarski przy mnie odprawiony, ale niewdzięcznie przyjęty. I tylko z nim czausza, człowieka lekkiego, posłano, co przedtém godne osoby posyłano z upominkami, i z tamtąd także odsyłano. A teraz nic nie posłano. To wszystko sprawił Poseł francuzki, który niedawno był przy mnie, przyjechał do Konstantynopola, i przyjął wdzięcznie; teraz fakcyę robi; o co się uskarżał Rezydent Cesarza chrześcijańskiego. Przyjechał też przy mnie Warwar, Basza urumelski, najukochanszy wojownik Cesarza tureckiego, z ekspedycji babilońskiej, i popisował się na Sku-

derze, którego Cesarz wezwawszy do pokoju, rozkazał pod łaską, aby się na wojnę, niemiarkując dokąd, jak najporządniej gotował, i na czas naznaczony aby stanął nad Dunajem. A zatem wdział nań kaftan złotogłowowy, a potem na kaftan sobolą ferezyą, na wierzch zaś kabanicę, to jest cesarski kopieniak, pokazując mu wielką łaskę, i kazał mu iść do Urumeli, na wytchnienie przez zimę. Posłał i do budryńskiego Baszę, aby się także gotował, ut supra; a ten jest Ipsyiberej Abazyn, siostrzeniec, który był pod Kamieńcem z Abbazą; toż rozkazał do Sahyn-Agi, który w Polsce był z Posłem Bośniackim Baszą. Co się tyczy gotowości do wojny, widziałem 200 wozów gotowych pod działą. Byłem i w Topikanie, gdzie działą leją; tam rozmaitych sztuk nalano, a najwięcej polnych; leżą po ziemi jako drwa, wszystko nowe. Znowu 100 wozów gotowych pod organki, na każdym wozie po 15 sztuk, tak miększe jak półhakownice od zapału i taka dziura. Ci rzemieślnicy dniem i nocą robią, bo nad nimi cesarscy stoją. Między nimi robią i Chrześcianie; ci potajemnie ut supra powiadali i pokazowali mi 1,000 sztuk na organki gotowych, a drugie robią; także i ręcznej strzelby rozmaitej, a najwięcej jańczarek wielką liczbę. A to wszystko na samego Cesarza. U innych Baszów widziałem wszelki porządek, co do wojny należy. Widziałem też u Kajmakana pod szopą 20 wozów, na których przykowane organki, tak jako u Cesarza. Wracając się z Konstantynopola, będąc na Dobryczu, wszystek dobrych lud (tylko biała płęć została), także koło Dunaju co ich było, i koło Białogroda i z Kilii pozbierawszy Basza sylistryjski, kazał się im na tę stronę Dunaju (co się przy mnie działo) przewieźć, które wojsko leży na tę stronę dwie mile od Braiła. Tatarów też osobno 20,000 jest, którzy leżą nie daleko Braiła nad Sextem, i poczawszy od Hałaczu aż do Wasleja, biorą, łupią, co zdybią. A gdyśmy się przewieźli, czekało nas nie mało ludzi, którzy nie mogli przed Tatary przejechać. Atoli jednak zebrawszy się nas do kupy 50 koni, puściliśmy się, i padliśmy dniem i nocą z Hałaczu do Wachlunia. Małośmy nie napadli na Tatary, ale nas nie rychło postrzegli zdaleka, jużemy do lasów przypadli. Tak potajemnie te kilka tysięcy ludzi Basza sylistryjski trzyma, sami nie wiedzą na co, ale pewnikiem na Hospodarów. A gdy lud ten przeprawiał, zatrzymał mię był umyślnie i z czauszem w Meczynie, potem trzeciego dnia puścił. Kiedym odjeżdżał z Kamieńca do Konstantynopola, przydałem był Panu Dzierzkowi Ormianina jednego z Kamieńca, na imię Teodora, który jechał z nim do Krymu do Hana; tego, jadąc z Konstantynopola, doznałem w Wołoszech, i przyjechał zemną do Kamieńca. Powiedział mi, że mu Pan Dzierzek kazał potajemnie z Krymu wyjechać,



i ledwo go Ormianie krymscy wykoczowali; powiedział, że Pana Dzierżka, odebrawszy mu broń i konie, odesłali do Szaraju, miasta żydowskiego, zamczystego, na więzienie, twierdząc, że go z rozkazania cesarskiego zatrzymano. Ja-koż i przy mnie, gdym był w Konstantynopolu, posłał Cesarz do Hana Tersy Mustafę Agę, wskazując do niego, co się dzieje, że tak znie-wieścił, że nie czyni inkursyi w Państwa Kró-la polskiego, także i z strony Pana Posła, Pa-na Dzierżka, aby go zatrzymał.

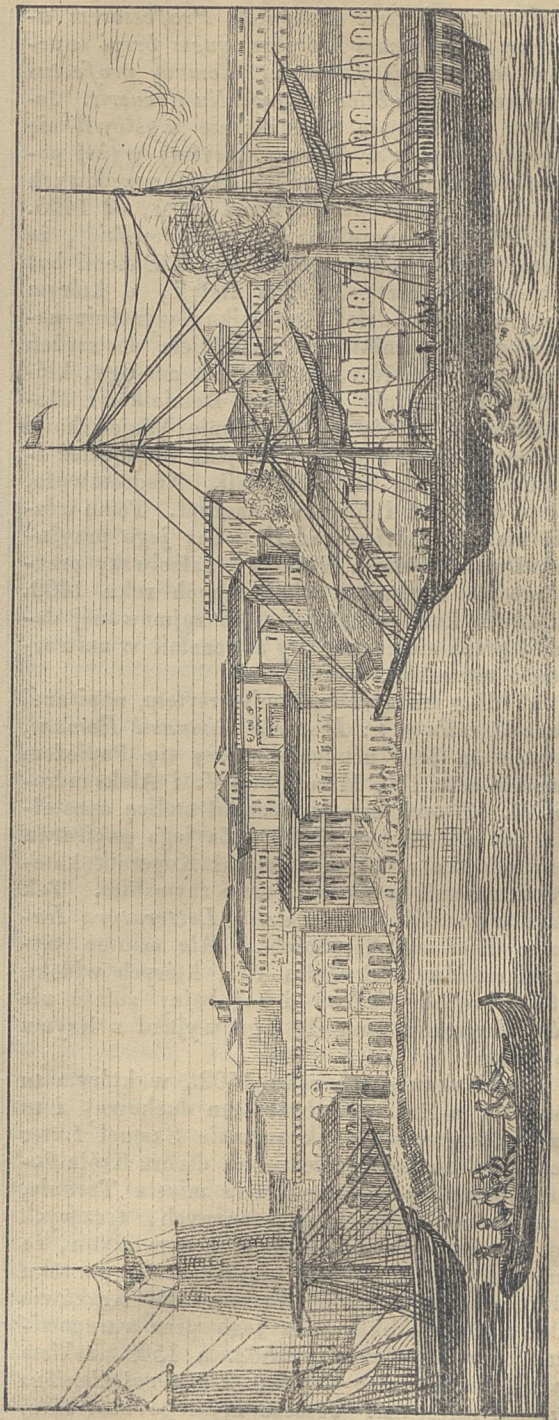
### Mikołaj Kopernik.

(Ciąg dalszy.)

Na stronie 132., tomu drugiego, powiada o sobie Papadopoli, że ową metrykę akademi-cką padewską narodu polskiego miał w swych rękach; że z niej się przekonał, iż Stanisław Łubieński, potem Biskup płocki, słuchał nauk w Padwie; że ta metryka razem z tam-tejszą biblioteką narodu polskiego była skra-dziona przez niejakiego Atanazego, Rusina, który metrykę powrócił uniwersytetowi, lecz książki biblioteki polskiej rozprzedał, a sam u-ciekł. Tę okoliczność następującemi słowami swe-go łacińskiego tekstu opowiada. Papadopoli: „*Certum est ex Albo Polonorum, quod habemus prae manibus traditum a quodam Athanasio Rutheno, qui Polonam Bibliothecam Patavii nostra aetate diripuit venditisque codi-cibus fugit: Stanislaum Lubieński, nobilem Polonum, qui dein Plocensis Episcopus fuit, Patavii studuisse.*“ Tyle o Padwie, pod której niebem Kopernik wyrzekł, że jest Polakiem, po-dawszy się do Album, nie niemieckiego, lecz pol-skiego narodu. (\*)

Z Padwy robił Kopernik naukowe wycieczki do Bononii (Bologna), podówczas miasta weneckiego, pociągnięty sławą tamtejszego astronoma, Dominika Maria Novarra, urodzonego w Fer-rara roku 1464., zmarłego w Bononii r. 1514., czyli we dwa lata po przyłączeniu tego miasta do kraju papieskiego. Ten Novarra, winien sławę swoją fałszywemu przez Montluca, w tomie I. na str. 549. dzieła: *Histoire des Mathematiques*, bez żadnej zasady zapisanemu mniemaniu słowami: *d'avoir été le maître de Copernic et de l'avoir engagé par son exemple et ses conseils à se livrer à l'Astronomie*, oznaczającemi, że Novarra był nauczycielem Kopernika i że

(\*) Stanisław Łubieński, Świętosława z Łubny pod Sieradzem syn, Macieja Łubieńskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, brat, urodzony r. 1573., był obecny jako Sekretarz królewski, r. 1594., koronowaniu Zyg-munta III. w Sztokholmie na Króla szwedzkiego. Już lat 30 wieku mając, czyli około r. 1603., słuchał nauk w Gracu, w Styrii, a potem w Padwie. Z Opata ty-nieckiego został r. 1627. Biskupem płockim, i był nim do roku 1640., w którym umarł. Pisma jego p. t.: *Opera posthuma historica*, (folio) mające stronic 494, wyszły w Antwerpii roku 1643.



Widok odeskiego portu.

przykładem i radami swemi nakłonił go do po-święcenia się astronomii... Papadopoli na stron. 195. tomu II. swój: *Historia Gymnasii Patavini* powiada wprawdzie, że nasz Kopernik słuchał tego Bonońskiego astronoma, lecz zarazem, że go Kopernik w Rzymie, ucząc astronomii, wnet przewyższył swą sławą; wszystko następujące-



mi słowy: *Audivit Bononiae Professorem astrorum Dominicum Mariam, quem brevi superavit ea hominis fama ut Romam profectus Astronomiam publice aliquandiu docuerit*. Jeżeli w tym ustępie dwuznacznie wysłowił się Papadopoli; tedy w innym, któryśmy wyżej poznali, wyraźnie i na zasadzie aktów urzędowych powiedział, że Kopernik przez lat 4, od 1495. do 1499., był uczniem szkoły padewskiej, że przeto, według obecnego ustępu, w Bononii był gościem. Z resztą Joachim Retyk, o którym niżej, wydawca dzieł Kopernika, wyraźnie nazywa go pomocnikiem i świadkiem dostrzeżeń astronomicznych Novarry. A tak zasługa, którą Montluca mylnie przypisał Dominikowi Maria Novarra, należy się wyłącznie Wojciechowi Brudzewskiemu, z którego książki i młodzież włoska uczyła się astronomii. Niedostawało, aby tę młodzież i Kopernik nauczał. Temu właśnie niedostatkowi zaradził godny jego przyjaciel, Dominik Maria Novarra, zaleciwszy przybyłego do Bononii z ukończonych roku 1499. w Padwie kursów na professora zajmowanej dawniej przez siebie katedry astronomii w uniwersytecie rzymskim.

Według historyi tego uniwersytetu, napisanej przez Caraffa p. t.: *Historia Gimnasii Romani*, chwala za jego ustalenie należy się Papieżom Eugeniuszowi IV., Mikołajowi V. i Aleksandrowi VI. Z tych ostatni zasiadał stolicę apostolską od r. 1492. do 1503. Za jego papiestwa przy schyłku r. 1499. otrzymał Kopernik katedrę astronomii w uniwersytecie rzymskim. Tak pisze w swojej: *Storia della Letteratura Italiana* Hieronim Tiraboschi. Ale smutne wypadki rządów Aleksandra VI., których widoku jako człowiek cnotliwy i bogobojny znieść nie mógł Kopernik, znaglili jego wyjazd z Rzymu do Polski.

W Krakowie, po roku 1502., w którym tu powrócił z Rzymu, obrał stan duchowny i tu wziął święcenia. Tak rozumie Samuel Luter Geret, doktor prawa, sekretarz dworu Króla Poniatowskiego przy magistracie miasta Torunia, w swoich rękopisach nam znanych, dotyczących się Kopernika, i tak wypada z tego czynu, że już jako kapłan wybrał się Kopernik po roku 1509. z Krakowa do Warmii. W Krakowie także, jak się okazuje z jego prac astronomicznych, napisał między 1502. a 1509. rokiem swoje nieśmiertelne dzieło: *De revolutionibus Orbium celestium*. Jeszcze żyjącego zastał tu, po powrocie z Rzymu, przyjaciela zmarłych swoich rodziców, Jakóba z Bydgoszczy Zarembę, o którym już mówiliśmy wyżej. Z Prowincyała Dominikanów prowincyi polskiej, którym go obrała r. 1478. zebrana na kapitułę w Sieradzu, po 24-letnim piastowaniu tego zakonnego dostojenstwa, roku 1502. wyniósł Zarembę na sufraganią krakowską, Jan Konarski, Biskup krakowski, a w roku 1503. na imienne biskupstwo

laodycejskie Papież Pius III. Są poszlaki, że z rąk Zaremby i Konarskiego wziął nasz Kopernik święcenia kapłańskie. Zastał on jeszcze w Krakowie potomków Marcina Bełzy, cnotliwego i majątnego obywatela, który, jakśmy wyżej widzieli, żył w przyjaźni z ojcem naszego astronoma. Zastał i rodzinę Kromerów, której nazwisko już pod rokiem 1393. występuje w aktach radzieckich krakowskich, i której plemiennik, sławny Marcin Kromer, Biskup warmijski, uczcił jego popioły nagrobkiem w Frauenburgu. Rodziny polskie Bełzów i Kromerów, kiedyś stosunkami obywatelstwa i przyjaźni połączone z rodzicem astronoma naszego, żyją dotąd w swoich potomkach. Owo zgola, Kraków był miejscem drogich wspomnień dla Kopernika, i polem, na którym mógł siać ziarno wielkich, wielką jego nauką i duszą posilkowanych pomysłów. Tu też osiadł na zawsze, jako professor przy szkole głównej, której przed 13 lat był uczniem, życzył sobie, kiedy jego wuj, Łukasz Weisselrod, Biskup warmijski, powołał go r. 1510. do Frauenburga na przeznaczoną dla niego kanonią.

Spółczesnymi Kopernikowi, oprócz Weisselroda, Biskupami warmijskimi, byli z kolei następstwa: Fabian Luzyanis, Maurycy Ferber, Jan Dantyszek i Tydeman Gize. Po śmierci Biskupa Luzyanis, przypadłej roku 1523., Kapituła obrała Kopernika administratorem dyecezyi warmijskiej. Zygmunt I., Król polski, ze względu na dawną przychylność, jakiej od Biskupa Weisselroda był doznał, chętnie zatwierdził ten wybór jego siostrzeńca, i, jak wiemy z rękopisów wspomnianego Gereta, wydał stosowne do okoliczności zalecenie z napisem: *Mandatum regium pro Administratore Copernico de die 10. Julii, anno 1524.* Był to właśnie czas, w którym niemieccy Krzyżacy z orężem w rękę, pod przewodem swego wielkiego mistrza Albrechta, (siostrzeńca Króla Zygmunta I.,) od r. 1525. Księcia pruskiego hołdującego Polsce, wymierzili na Pomorze i ziemię chełmińską te same napaści, jakie roku 1510. był odwrócił Biskup Weisselrod. Nie z mniejszym mężstwem i poświęceniem się, jak ten Biskup, odpierał Kopernik i niweczył zamachy niemieckiego rycerstwa przeciw sobie i rządzonej przezeń dyecezyi dokonywane; a w czasie właściwym złożył rządy w ręce Ferbera. „Po śmierci tego Biskupa,“ mówi Janocki według jednego z autentyków kapituły warmijskiej w swém dziele p. t.: *Von rarren polnischen Büchern*, od strony 83, części trzeciej, Zygmunt I., Król polski podał kapitułę czterech kanoników do osadzenia jednym z nich osieroconej katedry biskupiej, mianowicie: Dantyszka, Gizego i Kopernika. Lubo Dantyszek, podówczas Biskup chełmiński, najwięcej zalecony przez Króla, warmijskie, a Gize opróżnione po nim biskupstwo chełmińskie otrzymał; każdy jednak z tych dwóch Biskupów, jak dawniej tak teraz kochał i poważał Kopernika, i we



wszelkiej ważniejszej sprawie zasięgał jego światłej rady.“ — „Ale nadewszystko Gize, mówi jeszcze Janocki, miłował i poważał Kopernika. Gize, będąc kanonikiem warmijskim, zawiązał z nim przyjaźń, której nigdy nie naruszył, zostawszy Biskupem chełmińskim. On z rady Kopernika wydawał swe religijne pisma; z jego zaś rady zezwolił Kopernik na ogłoszenie swego dzieła: *De Revolutionibus*.“

Trzej mężowie wydobyli z przeszło trzydziestoletniego ukrycia to dzieło, to jest, Tydeman Gize, Biskup chełmiński, Mikołaj Schomberg, kardynał, i Jerzy Joachim Retyk, professor z Wittenberga.

Tydeman Gize, urodzony w Gdańsku roku 1480., wieniec doktora filozofii ozdobiony w Bazylei, sekretarz Królów polskich Zygmunta I. i II., proboszcz gdański, od r. 1525. Biskup chełmiński do roku 1548., do roku zaś 1550., swój śmierci warmijski, żył w przyjaźni z Erazmem Roterdamczykiem, i z Filipem Melanchtonem, Badeńczykiem, który, dzieląc z Lutrem pracę około religijnej reformy, pragnął zjednoczyć protestantyzm z katolicyzmem. Zabrawszy w końcu znajomość z Retykiem, skłonił Kopernika, iż sobie oddał do ogłoszenia swe dzieło. Wzajemnie za namową Kopernika wydał Gize r. 1524. na świat swe pismo p. t.: *Flosculorum luteranorum de fide et operibus Anthilogikon*, w którym jako Katolik i filozof roztrząsa 100 zdań religijno-moralnych Lutra, nazwanych *kwiatkami* (*flosculi*).

Mikołaj Schomberg, rodem z Miśni, r. 1497. obłeczony we Florencji w sukienkę dominikańską przez Hieronima Savonarola, sławnego kazania przeciw Aleksandrowi VI., które przypłacił śmiercią w płomieniach; r. 1535. mianowany kardynałem przez Papieża Pawła III., napisał r. 1536. z Rzymu do Kopernika list, zachęcając go do ogłoszenia dzieła swego, a r. 1537. rozstał się z tym światem. Ów list kardynała Schomberga ośmielił później Kopernika do przypisania dzieła swego *De Revolutionibus*, Pawłowi III. Z odnogą rodziny Schombergów krakowskich, o której akta radzieckie tego miasta wspominają pod rokiem 1548 i 1549., żył rodzic astronoma naszego; i ztąd to pochodzi, że kardynał Schomberg w liście swoim do Kopernika, dzieło jego równie jak ów przypis poprzedzającym, następującymi wyraził się słowy: *Coepti gratulari nostris hominibus apud quos tanta gloria floresces*; to jest, zacząłem winnować naszym powinowatym, wśród których taką sławą słygałeś.

Wiadomo, że góra Arlberg, w starożytności zwana *mons Reticus*, oddziela od Tyrolu krainę Vorarlberg. Ta kraina, dawniej częśćką ziemi Gryzonów, zwana po łacinie *Rhetia*, jest ojczyzną Jerzego Joachima, ztąd nazwanego *Retykiem*. Znakomity w życiu Kopernika Retyk urodził się w mieście Feldkirch, czyli Campo di

Santo Pietro, leżącym nad rzeką Ill, niedaleko ztamtąd wpadającą do Renu. Żył od r. 1514. do 1576. Opusciwszy katedrę, którą jako matematyk był otrzymał jeszcze młody w uniwersytecie wittenberskim, pobięgił hołdować cnotom i pomysłem Kopernika, którego odtąd, to jest od r. 1539. swego w Frauenburgu zamieszkania, nazywał w swych pismach *Dominus ac Praceptor meus*, panem i mistrzem swoim. Wnet z Frauenburga do Lubawy zaprosił nauczyciela i ucznia Gize, Biskup chełmiński, gdzie zabawił kilka tygodni. Tak zawiązała się przyjaźń, a z tej późniejsza listowna zażyłość między Biskupem naszym i Ewangelikiem, między Gizem i Retykiem. Pismem swoim, skreślonym w Frauenburgu, ogłoszonym w Gdańsku i w Bazylei r. 1540. p. t.: *Narratio de libris revolutionum Copernici*, zapowiedział Retyk, jak wielki dar z rąk nauczyciela jego ma odebrać ród ludzki. Wydawszy r. 1542. w Wittenbergu trygonometrię Kopernika za pomocą Jerzego Hermana, który z bratem naszego astronoma, Andrzejem Kopernikiem, był się zaprzyjaźnił w Rzymie, chciał potem Retyk zająć się wydaniem dzieła: *De revolutionibus orbium celestium*, lecz tu trafił na opór. Dwojakiego fanatyzmu ciosy groziły Kopernikowi. Matematycy obstawali za ciężkim powagą wieków układem Ptolemeusza, duchowni za wyrzeczeniem Jozuego: *Sta sol ne moveare*. Z poduszczenia matematyków jakiś komedyant na scenie w Elblągu wyszydzał odkryty przez Kopernika bieg ziemi, podobnie jak przed wieki w Atenach Aristofanes wybierał wzórki z prawd, za które Sokrates wychylił kubek cykuty. Tym samym geniuszem, którym odgadł budowę świata, przejrzał i uznał Kopernik, iż tylko z po nad grobu swego może oddać rodzajowi ludzkiemu zgotowane dla niego przed 36 laty dzieło. Nie Retyk tedy, ale Gize, po odjeździe tamtego z Frauenburga do Saksonii, skłonił Kopernika do wydania sobie rękopisu z przemową, podówczas skreśloną, do Papieża Pawła III. Zgodnie z dawniejszą umową przesłał Gize to dzieło do Saksonii Retykowi, a ten z pod prassy norymberskiej, za pomocą uczonych swoich przyjaciół, Jana Schonera i Andrzeja Ozyandra, na świat je wydał. Gasnące oczy konającego Kopernika ujrzały jeszcze eksemplarz swojego wytłoczonego dzieła: *De Revolutionibus*. Ale dusza jego już czém inném była wówczas zajęta. Oddał ją Bogu dnia 24. Maja r. 1543. Tę datę śmierci założył dzisiaj astronomii podaje życiopis jego, Piotr Gassendi, opierając się na liście, który z doniesieniem o tej smutnej okoliczności pisał Gize do Retyka.

Paweł III., który z Erazmem Roterdamczykiem niekatolikiem rozmawiał przez listy, dobrze przyjął przypisane sobie dzieło: *De Revolutionibus*. Ale ani to dobre przyjęcie papieskie, ani owe zachęty jednego Kardynała i jednego Biskupa, o których Kopernik w przemo-



wie do tego Papieża wspomina, nie były zdolne ochronić od prześladowania dzieło i jego obrońców. W księdze p. t.: *Quaestiones celeberrimae in Genesim. Parisiis*, 1623. na stron. 901., jest umieszczony wyrok zgromadzenia Kardynałów z dnia 5. Marca r. 1616. potępiający dzieło Kopernika, zakończony wykrzyknikiem: *Itaque terram immobilem esse, certum est!* autora owęj książki, którym jest Marcin Mersène; a r. 1634. jęczał w więzieniu wielki Galileusz za to, iż bronił potępione.

Jest też właściwie proroctwem o takowych prześladowaniach, a zarazem obroną mających być prześladowanymi, przemowa Kopernika do Pawła III. „Mogę, Ojczy najświętszy, twierdzić z pewnością;“ temi słowy zaczyna Kopernik swą przemowę, „że znajdują się ludzie, którzy, skoro zasłyszają, że w tém mojem dziele o obrotach ciał niebieskich naznaczam jakieś biegi dla kuli ziemskiej, wnet mnie za takie mniemanie okrzykną winnym potępienia.“ Opowiadawszy dalej powody, dla których przez 36 lat chował w ukryciu gotowe do druku dzieło swoje, i kto go skłonił do wydania układu swego na świat, wspomniawszy o niedorzecznościach ówczesnej astronomii i pomysłów jej zwolenników, tak potem mówi: „Nie wątpię wszakże, że rozsądni i uczeni matematycy uznają mój układ, jeżeli z gruntu zechcą zbadać to, czego dowodzę, to, nad czém się rozwodzę w tém dziele. Aby zaś równie uczeni, jak nieuczeni widzieli, że niczyjego nie lękam się sądu, Tobie Ojczy najświętszy, przypisać moje dzieło postanowiłem, ponieważ bowiem w tym dalekim ziemi zakątku, w którym ja żyję, równie wielkością dostojenstwa jak miłością wszech nauk i nawet matematyki słyniesz; tedy Twoja powaga i Twój sąd są najzdolniejsze przytępić ostrze potwarczych pocisków, chociaż, jak niesie przysłowie, *non est remedium adversus sycophantae morsum*... Wie świat, jak Lactantius (z 3go wieku, Ciceronem chrześcijańskim zwany) dziecinnie o postaci ziemi rozprawiał, jak się nasmiewał z tych, którzy się domyślali jej kulistości. Nic dziwnego, jeżeli ktoś podobny i mnie wyśmiewać będzie... Przyjdzie czas, gdy wyrzekną matematycy, że ta praca moja przyda się i dla Rzeczypospolitej kościelnej, której stér Wasza świętobliwość obecnie dzierzysz. Oto niedawno, bo na soborze laterańskim, za papieżatwa Leona X., zajmowano się poprawą kalendarza kościelnego na próżno; bo długość lat i miesiący, tudzież bieg słońca i księżyca, jeszcze nie były dokładnie wyrachowane. Od owego czasu zajmowałem się rozwiązaniem téj trudności, wezwany przez wielbego Pawła Biskupa Soprony (Odenburga w Węgrzech), który przewodniczył całej sprawie. Ocenienie tego moje-

go trudu Waszój świętobliwości i matematykom zostawiam.“ W tym duchu przemawiał z ponad grobu swego do głowy kościoła człowiek, którego dzieło jest Ewangelią objawionego porządku świata fizycznego, którego Józef Skaliğer (1540.—1609.), założyciel chronologii dzisiejszej, nazwał, używszy mowy greckiej: *Aner pantas logou Krcitton*, mężem nad wszelkie pochwały wyższym, i którego ród ludzki okrzyknął patryarchą téj umiejętności, przez którą wpadamy w zewsząd bezdenną przepaść wszechświata, tam truchlejemy przed przezierającą w nią wszechmocą Stwórcy naszego, lecz żyjemy; bo tak, jak Kopernik oddychał, my tam oddychamy religijną pokorą.

Cześć jubileuszową takiemu człowiekowi, od jego skonu i objawienia jego układu w 300 lat, niesie dziś naród, z którego łona, na jego i rodu ludzkiego ozdobę, on wyszedł. Niewiedza, która grzechu nie czyni, odmawiała nam téj drogiej własności; ale też byli ludzie, którzy ją nam przyznali głosem swojej powagi, a nawet potęgi. Otwórzmy tom IX. dzieł Fryderyka II., Króla pruskiego, wydanych w Berlinie r. 1788. p. t.: *Oeuvres posthumes de Frédéric II. Roi de Prusse*, zawierający listy tego Króla do Voltaire'a, a na str. 194. trafimy na następujące słowa jego z r. 1773.: „Thorn ne se trouve point compris dans la partie qui m'est echue de la Pologne.... mais j'érigerai dans une petite ville de la Warmie un monument sur le tombeau du fameux (ma się rozumieć du célèbre) Copernic;“ to jest: Toruń nie jest objęty tą częścią Polski, która się mi dostała... lecz w miasteczku warmijskiem wzniosę pomnik na grobie sławnego Kopernika.“ Jeszcze na str. 208. tegoż tomu Fryderyk II. tak się wyraził: „Il était bien juste qu'un pays qui avait produit un Copernic ne croupit pas plus long temps dans la barbarie en tout genre où la tyrannie des puissants l'avait plongé;“ to jest: Wypadało, aby kraj, który wydał Kopernika, nie grzął nadal w błocie barbarzyństwa, w jakie wpełnęła go tyrania możnej szlachty.“ Francya uczciła Kopernika medalem bitym w Paryżu roku 1820: z napisem: *Natus Thorunni in Polonia anno 1473. Casimiro IV. Jagellonide regnante; Anglia* tłómaczoną na swój język r. 1823. rozprawą Jana Śniadeckiego z dodaniem wiadomości o życiu i ojczyźnie astronoma naszego przez Justyna Brennan, który téj pracy swojej dał tytuł: *Prize Essay on the literary and scientific labors of Nicolaus Copernicus the founder of modern Astronomy*, Dublin, 1823., złożył zaś ją w hołdzie ś. p. Cesarzowi Wszech Rosyi, Aleksandrowi I., jako Królowi ojczyzny Kopernika.

(Dokończenie nastąpi.)